

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,
Raupachstrasse 6.**

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. —
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. —
Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, sobota, 29. grudnia 1917.

Na dobrej drodze.

Pedawaliśmy parę dni temu za piśmami warszawskimi wiadomość, że rada ministrów Królestwa Polskiego przyjęła projekt utworzenia Rady Stanu, który w zasadzie zatwierdzonym już został przez Radę Regencyjną. Według dalszych informacji tychże piśm powołanie Rady Stanu na tej zasadzie nastąpić ma jeszcze w styczniu. Tem samym uczynionym był nowy ważny krok ku pełnej odbudowie państwowości polskiej i to uczynionym prędzej, niż można się było spodziewać pierwotnie wobec licznych trudności, które wyłoniły się od razu, odkąd kwestja Rady Stanu wyznęła się na pierwszy plan w dyskusji publicznej. Jak wiadomo, ścierali się tu ostro dwa przeciwne poglądy. Jeden — skrajnie aktywistyczny — domagał się również aktywistycznej Rady Stanu i powołania jej uważał przeto za możliwe tylko w drodze nominacji. Drugi przynajmniej, żeby Rada Stanu mogła stać się choćby w części odbiciem właściwych zapatrywań społeczeństwa; chciał ją zatem oprzeć na podstawie wyborów, choćby tylko wyborów pośrednich przez rady miejskie i sejmiki powiatowe.

Projekt rządowy wybrał drogę kompromisową. Część członków wejdzie z wyborów do Rady Stanu, część większą z nominacji, która względnie znaczną liczbę miejsc — 12 na ogólną 110 — zarezerwowano dla wrylistów, tj. członków, którzy wejdą do Rady Stanu z racji swego urzędu (np. biskupi katolicy, rektorowie wszechszkolni itd). Projekt ten, właśnie ze względu na swój kompromisowy charakter, nie wzbucał nigdzie specjalnie go zadowolenia. Tak odnosi się do niego krytycznie stronnictwo aktywistyczne, a także opinia bezpartyjna, znajdującą wyraz w »Kurierze Warszawskim«, ma różne wątpliwości. Publicysta tego, zawsze jeszcze najpoczytniejszego organu stołecznego, p. B. K., wyraża obawę, że skutkiem przeważającej roli, jaką ma odgrywać system nominacji, skład Rady Stanu będzie miał charakter zbyt wybitnie polityczny. Przyznaje on wprawdzie, że »niyatem ten może niewątpliwie stanowić pewną karaktywę specjalnie w stosunkach dzisiejszych, gdy prawidłowych wyborów dokonanie podobno trudno, to jednak kryje on w sobie niebezpieczeństwo stronności, a więc narzuca autorom projektu znaczną odpowiedzialność. Pojęcie ludzi »najlepszych« w senacie politycznym jest dosyć względne i nikt nie może to stwierdzić o sobie, że posiada niezawodny sprawdzian przedmiotowy. Dość wskazać, że w działaniu politycznym ciągle stoją przed pytaniem, kto w przedmiotowości cenniejszy: człowiek, upasany w rozum i wytrwałość polityczną, czy też człowiek, ścierający się wpływami politycznymi? Bo przecież pierwsze nie jest, niestety, jednoznaczne z drugim, a drugie z pierwszym.

Autorowie projektu niewątpliwie z góry zdawali sobie sprawę z tych krytyk, jakie on napotka. Jeśli mimo to nie zawahali się przeprowadzić go tak szybko i uczynić już w najbliższym czasie prawomocnym, to, jak się zdaje, miarodajnym był dla nich wzgląd, żeby jaknajprędzej uiszczyć wszelkie trudności, przeciwstawiające się pracy państwa odtęrczej, aby jaknajwłaściwiej mógł rozpocząć pozytywną działalność polityczną.

Przyznać bowiem trzeba bez zastrzeżeń, że chwila obecna przedwzrostkiem tego dnia wymaga. Zbliżają się szybki krokami kołosa wojny na wschodzie stawia młode państwo polskie od razu wobec pierwszorzędnych zagadnień, którym tylko wtedy sprostać zdoła, jeśli wewnątrz jego budowa będzie da tego czasu pozostawać naprzód tak dalece, jak tylko w obecnych warunkach to jest możliwym. Każdemu zdaje się, że nie coprawda dobrze sprawą, że, póki trwają stosunki okupacyjne, cały ten samodzielną ustrój państwowy ma niejaką wartość formalną, zewnętrzną, gdyż tytuły szlacheckie regentów i ministrów nie zmieniają faktu, że nadar skromnego w latosi zakresu ich władzy. Nie ma więc zaprzeczanie z drugiej strony nie można, że ta młoda władza polska, wbrew wszelkim trudnościom zewnętrznym, zdołała już sobie wyrobić w społeczeń-

stwie polskim pewien autorytet, który sprawia, że dziś już jest ktoś, kto ma prawo oficjalnie przemawiać w imieniu narodu polskiego wobec nas samych i wobec innych. Wobec chaotyczności, która znamiłowała dotąd wszystkie nasze zamierzenia i która zwłaszcza teraz w chwili decyzji fatalnie mogła zaćmżyć na naszym stanowisku, jest to już niezawodnie zysk nader doniosły.

To też słuszną i dobrą jest ta polityka, która na tej raz wykażając dreszcz śmiało i esłowo idzie dalej. Rada Regencyjna i rząd polski, których powołanie opierało się na patentcie wrzesniowym, zmierzają do tego, żeby w jasne ramy tego patentu wlać już teraz patologiczną treść. I jeśli nie inne wzglądy, to sam fakt, że na froncie wschodnim nastaje pokój, daje im wystarczające argumenty, żeby zażądać teraz dla Polski istotnego przywrócenia jej państwowej samodzielności. Słyszeliśmy, że rząd polski nosi się z zamiarem utworzenia własnych ekspozytur dyplomatycznych zagranicą. Równocześnie — i to jest dziś niewątpliwie najważniejszą — sprawą wojskową stanowi nieustannie przedmiot jego najpilniejszych zabiegów i rozważań.

Należy się spodziewać, że wszystkie te doniosłe kwestje posunięte zostaną naprzód, kiedy w przyszłym tygodniu przybędą tu do Berlina najwyżsi przedstawiciele władzy państwowej polskiej. Najjedną trudność, która powstaje na granic lokalnych władz okupacyjnych w Warszawie, tu u centralnych władz niemieckich łatwiej usunąć się dadzą.

W wywiadach przedstawicieli prasy berlińskiej z p. prezesem ministrów i szefem departamentu politycznego podziśn ich bytności w Berlinie zaznaczono, że członkowie Rady Regencyjnej przyjadą do stolicy Niemiec d. 4 stycznia r. b.

Jak się dowiadujemy tu na miejscu, — pisze »Kurier Warsz.« — wyjazd Rady Regencyjnej do Berlina i Wiednia zamierzony jest istotnie na początek stycznia. Z członkami Rady Regencyjnej wyjadą: p. prezes ministrów i szef gabinetu cywilnego Rady ka. grafit Chelmski.

Członkowie Rady Regencyjnej mają złożyć wizyty monarhom obu państw okupacyjnych.

Koalicja wobec rokowań w Brześciu.

Tak, jak się trzeba było z góry liczyć, pierwsze głosy koalicji w sprawie współdziałania w rokowaniach pokojowych, podjętych w Brześciu, brzmią odmownie, nawet stanowczo odmownie. W czwartek interpelacji w parlamencie francuskim socjalści, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec wydarzeń w Rosji. Na to minister spraw zagranicznych, Pichon, udzielił według telegraficznego straszczenia odpowiedź następującej:

Wydarzenia w Rosji oraz wytapienie Ameryki stanowią najważniejsze fakty w dotychczasowym przebiegu wojny. Działający rząd rosyjski sam niemożliwym mocarstwom koalicji utrzymywanie z nim oficjalnych stosunków. Dzięki bolszewikom Rosja znajduje się dziś w stanie zupełnego rozstroju a Niemcy usiłują prowadzić dalej dzieło zwyciężenia rosyjskiej potęgi wojakowej, aby wytworzyć przez paśe między Rosją a jej sprzymierzeńcami. Nasze cele wojenne znalazły wyraz w kilkakrotnych oświadczeniach naszych ministrów i w rezolucjach przyjętych przez nasze parlamenty: Najprzód zwyciężył Lloyd George powiedział jeszcze wczoraj, że droga do pokoju wiodzie tylko przez zwycięstwo. Zwyciężyć, po co? Czy aby elementem zwycięstwa? Przecież! Aby światu zapewnić pokój, sprawiedliwość i braterstwo! Przywrócić Aljansji i Lotaryngji jest pokojem trwałego pokoju. Dopiero wtedy uważać będziemy wojnę za wygraną, kiedy Niemcy wyrażą gotowość do przyjęcia pokoju opartego na zasadach sprawiedliwości i naprawy za popełnione krzywdy. Koalicja

nie może przagnąć również niepodległej i niepodzielnej Polski z wszystkimi gwarancjami dla jej swobodnego wojskowego i gospodarczego rozwoju. To co nas różni od naszych nieprzyjaciół, to jest, że pragniemy pokoju sprawiedliwego i trwałego. Zrozumieć można łatwo, że Niemcy i Austria wzbraniają się wyłamać czem ma być ich pokój bez aneksji. Opublikowanie tajnych traktatów przez Rosję było dla Niemiec zupełnym fiaskiem.

Byłoby to nieszczęściem dla Rosji, gdyby dała się zupełnie osamie przez swoich nieprzyjaciół. W tym dniu, kiedy przedłożone nam zostaną wprost warunki pokojowe, rozpatrzmy je wspólnie z naszymi sprzymierzeńcami. Ale taka pośrednia propozycja pokojowa nie warta jest nawet rozważania. Albo pertraktacje z Rosją doprowadzą do celu, a wtedy będzie to kapitulacja Rosji, albo też się rozbiją. W obydwóch wypadkach wojna dla nas trwać będzie dalej. Oznacza to oczywiście wielki sukces dla Niemiec i Austro-Węgier, jeżeli uzyskają swobodę ruchów na naszym froncie. Niemcy stawili sobie niemożliwe zadanie zwyciężenia całego świata, tymczasem świat zwycięży Niemcy i Francja mieć będzie wielki udział w tym zwycięstwie.

Mowa ta przyjęta została w parlamencie bardzo żywcio. Izba przyjęła wszystkimi 384 oddanymi głosami porządek dzienny wyrażający zgodę z deklaracją rządu, raz zaufanie do niego. Około 2000 osób w sali posiedzenia wstrzymało się od głosu, wania.

Dla scharakteryzowania stanowiska koalicji warto jeszcze przytoczyć kilka ważniejszych głosów prasy:

Paryski »Temps« stwierdza, że odpowiedź mocarstw koalicji zwraca się właściwie nie do bolszewików, lecz do sprzymierzeńców Rosji. W rzeczywistości chce ona zmusić rządy aljantów do podjęcia natychmiastowych rokowań pokojowych na podstawie zasad, przyjętych przez rządy mocarstw centralnych, lecz nieznacznych przez rządy koalicji.

»Journal des Débats« pisze: Prawdopodobnie Francja nie odpowie weale na nowe zaproszenie rosyjskie. Ciągnącemu zasadni stanowiska rządu odcisnęło w komisji senatu i w parlamencie. Dla Francji jedyną możliwością pokoju jest działający zwycięstwo.

Londonyjska »Daily Mail« donosi: »Ponowne zaproszenie rządu rosyjskiego do współdziałania w ogólnych rokowaniach pokojowych nadczło do gabinetu w środę wieczorem. Z powodu choroby Lloyd George'a gabinet zajmować się będzie tą sprawą dopiero w piątek. Uchwala jego wypadnie prawdopodobnie zgodzić z innymi mocarstwami koalicji. Nie przesadzając jej przypadek można, że w dotychczasowej polityce gabinetu brytyjskiego nie zajdzie żadna zmiana.

Radykalna »Daily News« stwierdza, że zasady pokojowe mocarstw centralnych nie zawierają żadnych rękoiw dla spełnienia uprawnionych dążeń mieszkańców obszarów aljanskich i polskich.

W podobnym tonie utrzymane są i inne głosy prasy. Zwłaszcza prasa francuska podkreśla oczywiście, że Niemcy wzbraniają się poczynić jakiegokolwiek ustępstwo co do Aljansji i Lotaryngji.

Również opinia amerykańska — według doniesienia Agencji Reutera — nie ma żadnego zamierzenia do niemieckich warunków pokojowych. Nie które pisma uważają ją wprost za obłudną, gdyż jeśli Niemcy formalnie zrzekają się aneksji, to liczą w rzeczywistości na przywrócenie sobie Kurlandji, Litwy i Królestwa, odwołując ich mieszkańcom paradyż samostanowienia. Takie na stanowisko rządu ogłoszone przez Niemcy zasady pokojowe nie wywrążakomo żadnego wpływu.

Z Brześcia Litawskiego donosi bismarck Wolffa urzędowo, że w dniu 27 bm. toczyły się dalej obrady poświęcone sprawom specjalnym. Obrady te posunęły